

Teatr przyjaciel, blisko ludzi



Krystyna Janda na spotkaniu „Gazeta Cafe”

•• – Robię teatr, tak, jak sama chciałabym oglądać. Definicja aktorstwa? Nie kłamać, tylko komponować, bo to jest sztuka komponowania – mówiła wczoraj Krystyna Janda.

Ponad 200 osób przyszło do redakcji przy Czerskiej na spotkanie w cyklu „Teatr w Gazeta Café”. Krystyna Janda opowiadała o planach swojego Teatru Polonia i bawiła słuchaczy anegdotami.

Zdradziła, że pomysł stworzenia własnego teatru tak naprawdę urodził się w Brazylii. Ze złości na brazylijskie aktorki. Była na występach gościnnych, spotkała tam wielkie ak-

torki brazylijskie, które pytały ją: „A pani ma swój teatr? „Ja nie mam, u nas nikt nie ma swojego teatru”. A one na to: „Bo my tu wszystkie mamy teatry”.

Opowiadała o tym, jak na spotkaniu kobiet biznesu, które zapytały ją, czy nie bała się tak ryzykować, odpowiedziała im szczerze: „Miałam do stracenia tylko pieniądze”. I o robotniku, który nie tylko świetnie pracował w Teatrze Polonia, ale też z wielkim zainteresowaniem oglądał spektakle. Krystyna Janda myślała nawet, żeby go zatrudnić na stałe. Ale okazało się, że był ścigany przez policję, a w Polsce się po prostu ukrywał.

O tym, że są reżyserzy, dla których może zagrać wszystko. Zwracając się do siedzącego w jednym z pierwszych rzędów Andrzeja Wajdy, wspominała, jak kiedyś przesłuchiowano ją po pokazach „Wieczernika” w kościele na Żytnej i powiedziała im wtedy: „Gdyby pan Wajda zaproponował, że bym zagrała byle co, gdzieś w toalecie, to też bym zagrała”.

O twardych prawach rynku. Ale też o tym, że pewnych granic nie można przekraczać. I o Teatrze Polonia: - Chcę, żeby był to teatr-przyjaciel. Teatr blisko ludzi. Widzowie, wychodząc z mojego teatru, mówią nam „do widzenia”. •

DOROTA WYŻYŃSKA

Spotkanie prowadził Remigłusz Grzela. Fragmenty rozmowy – w środę w „Gazecie Stołecznej”